

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N^o 49.

N. Piekary, Środa 19 Czerwca 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adres: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Mili Czytelnicy!

Kwartał drugi roku nowego dobiega do końca! Czas by więc było odnowić prenumeratę, abyśmy wiedzieli czego się od Was w przyszłym kwartale spodziewać możemy, czy wytrwacie z nami i wspierać będziecie nadal pracę naszą, lub też nie. Liczniejszem bowiem zapisywaniem się dacie nam dowód uznania naszej pracy, którą dla Was podjęliśmy; walcząc porówny z Wami, wytknęliśmy sobie i pismu naszemu kierunek taki, aby utrwalić w Czytelnikach nadzieję w Bogu — i abyśmy łaską Jego zwyciężyli wszelkie trudy i kłopoty i aby nas Bóg wszystkich razem wspólnie wspomagał, w wierze św. Ojców naszych utrwalając, Kościół nasz wraz z Namiestnikiem Jego Ojcem św. Leonem XIII-tym, nad zastawionemi nam siđły nieprzyjacielskiemi zwycięstwem uwieńczył i język ojczyzny pozostawiony nam w spuściźnie przez przodków naszych zachować raczył — i oby zmiękczył i wzruszył miłością serca panów dla ich robotników, by z pracy rąk swoich w pocie czoła zarabiających na kawałek chleba, łaską swoją pokrzepił i sprawił, by im nie brakło tego chleba powszedniego dla dzieci i matek ich.

Bo chociaż świat ten poi nas co dnia —
Bólem bez miary,
Za to krzepi nas święta pochodnia
Miłości wiary.
I cieszy nas nadzieja tajemnicza —
Bo w sercu żyje, —
Że przecież kiedyś godzina inna
I nam wybije;
Że przecież kiedyś znikną te cienia
Ponurej nocy,
A zaświeci nam jasność zbawienia, —
Światłość z przeczrocy.
O z tą nadzieją! z tą żywą wiarą!
Niczem złość ludzi,
Bo zasilonych miłości czarą,
Gniew nie ostudzi.
Więc wznieśmy serca — oczy do góry,
Nie rozpaczajmy!!
Światło wychyli nam się z chmury,
Wierzany — ufajmy.

„GWIAZDA PIEKARSKA“ kosztuje wraz z Dodatkiem dwu-tygodniowym „PRZYJACIELA DOMOWEGO“, w którym również staramy się, o ile możność nam pozwala, zająć Was i dzieci Wasze mili Czytelnicy — z pożytkiem — aby ten grosz Wasz w pocie czoła zapracowany, nie wyrzucony był na próżno, ale przyniósł owoce — po których poznacie się, żeście sobie są braćmi. I dzięki Bogu, że jak dotąd najmłodsze to pismo na Górnym Ślązku — sprawiło już tyle, że od czasu do czasu, jak się sami przekonacie mili Czytelnicy, czytając z pośród braci, a nieraz i od sióstr Waszych, nadsyłane korespondencye do „Gwiazdy Piekarskiej“ z bliska i z daleka (z obczyzny), jak one to tchną wiarą w Boga i miłością ku bliźnim — które razem połączone, zadowolili mogą człowieka pracy — bo wtenczas on nie patrzy

na złoto, na perły i szaty, ale na tem co ma przestaje — i wówczas on bogaty.

Do takich też to Braci naszych zastosować można ten piękny wierszyk poety naszego, Jana Kochanowskiego:

„To pan zdaniem mojem
Kto przestaje na swoim.“

Cena więc obu tych pism w połączeniu, wynosi, tak na wszystkich urzędach pocztowych, jak i u naszych agentów kwartalnie

jedną markę

na miejscu w ekspedycyi naszej tylko	85 fen.
wysyłana pod opaską	1,50 „
do Austrii, Galicyi etc.	1,00 złtr.
pojedynczy egzemplarz — bez dodatku	5 fen.
z dołączeniem „Przyjaciela Domowego“	10 „

Dla tych Czytelników, którzy życzą sobie pobierać „Gwiazdę Piekarską“ w urzędach pocztowych, aby na zapytanie urzędnika wiedzieli pod jakim działem ona jest tamże zapisana — donosimy, — że zapisana ona jest na pocztach **w części II-giej polskiej, N-r 35-ty na r. 1889.** — Co znaczy po niemiecku: **II-te Abtheilung, polnisch, N-ro 35—1889.**

Święto Bożego Ciała.

I.

We Czwartek Kochani Czytelnicy Kościół nasz św. obchodzić będzie po całym świecie katolickim tryumfując, publicznie i okazałe pamiątkę ustanowienia N. Sakramentu, Eucharystyi. Pamiątkę tę obchodził Kościół Boży zawsze, *równie jak i dotąd obchodzi*, we Czwartek Wielkiego Tygodnia; pomimo to jednak, gdy żaloba Wielko-Tygodniowa nie dozwala poświęcić się całkiem tak tkliwej Tajemnicy, okazała się potrzeba ustanowienia osobliwego w roku Święta, na uroczysty i szczególniejszy obchód tej pamiątki, czyli odnowienie jej uroczyste, publiczne i okazałe. Z drugiej strony nie bez ważnych powodów Kościół Święto to, które Świętem Bożego Ciała zowiemy, wprowadził i ustanowił. Chciał przez to umocnić wiernych, przeciw błędom rozsiewanym od kacerzy względem tej Tajemnicy; chciał niejako zagrozić wiernych do gorliwszej czci i gorętszego nabożeństwa do utajonego w tym Sakramencie Zbawiciela; chciał ich zachęcić do częstszej zasilania się tym anielskim, życia i mocy pokarmem; chciał jeszcze, aby cześć tego Sakramentu pomnożona i ożywiona, ze strony wiernych, stała się nagrodą nieuszanowania i zniewag, które od niewiernych, kacerzy i świętokradców odbiera.

Te i tym podobne pobudki (powody) opiewa (głosi) Bulla (dekret papieżki) Urbana IV-go, Papieża, przez którą Święto Bożego Ciała,

przedtem w niektórych tylko kościołach obchodzone, w roku 1263 do całego Kościoła rozciągnął.

Święto to należy do najuroczystszych; stawiają się na wyższych miejscach ołtarza, kielichy z podniesioną w górę pateną, jako godła tej uroczystości, ma także przyłączoną oktawę uroczystą co do obrzędów, jakiej inne Święta nie mają.

Msza uroczysta i Nieszpory, nie tylko w samo Święto, lecz i przez wszystkie dni oktawy, odprawiają się z wystawieniem N. Sakramentu i procesyami. Jedna z tych procesyi, w samo Święto, lub inny obrany dzień, wśród oktawy, odbywa się z największą, o ile tylko którą parafię na to starczy, okazałością. Zwykle odbywa się pod gołym niebem, po ulicach, rynkach, lub placach, gdzie u wystawionych ołtarzy, śpiewane są początki czterech Ewangelii. Jest to jawne wyznanie wiary w Najświętszą Tajemnicę, jest to oddanie gorliwe i pokorne Chrystusowi Panu, w N. Sakramencie utajonemu, jako Stwórcy, Zbawicielowi, Królowi nad królami, Panu nad panami, nieśmiertelnemu, publicznego i najgłębszego holdu; jest to wreszcie tryumf prawej wiary nad niewiernością. Śpiewanie Ewangelii, przypomina tu opowiadanie jej przez Chrystusa Pana, a procesya przypomina obchodzenie wsi i miast.

Nieco rezultatów z wypłaty górników.

Pierwszy tak zwany geldtag (wypłata) odbył się 14 bm., tj. w zeszły piątek, na kopalni Nowa Helena. Z wypłaty tej górnicy jak nam mówiono byli zadowoleni. Najmniejsza szychta (roboty dzienna) wypadła 2 m. 30 fen. a byli i tacy co zarobili do 3 m. 50 fen. — a i dziewczętom po 10 fen. na dzienny zarobek dołożono. Z wielkiem więc zadowoleniem i radością wszyscy do domu poprzybywali. I to z roboty 8-godzinnej. Przy wypłacie też ani wojska nie potrzeba było.

Geldtag czyli wypłata na kopalni Blej-Szarlej także wypadła z zadowoleniem górników i tam również najniższy zarobek był 2 m. 30 fen. dochodzący jednak tylko do 2 m. 70 fen. jak nam opowiadano. (Roboty 8 godzinna.) Chociaż tu przy wypłacie dla wszelkiej ostrożności stało wojsko.

Wypłata na kopalni Radzionkowskiej już nie była z takim zadowoleniem przyjęta — poprawili i tu niec, — ale to tak mało znaczącą była ta dokładka, że górnicy odeszli nieukontentowani.

Zaś na hucie (cyngowni) Łazarza, dawano gratyfikacyi (dodatku) 4 marki na miesiąc — ale za to na szychcie po 10 fen. pourywano — w to miejsce obiecano dać każdemu robotnikowi po 7 centnarów w głę — ale gorszego, którego centnar kosztuje 10 czeskich czyli jedną markę — a zwózka również jedną markę — otóż robotnicy tej ofiary nieprzyjęli. — Mieli także obiecaną zniżkę ceny mieszkań — a tymczasem odciągano za mieszkania jak zwykle. To też dużo robotników z kopalni tej ma odejść.

Na kopalni Wilhelmsglück nie tylko że nie poprawili nie górnikom — płaca najniższa była 1.92 fen. na szychtę, — ale jeszcze niektórych zwymyślano, na co nam się jeden taki pokrzywdzany użalał.

Na kopalni Cecylji wypłata wynosiła od 2 m. 22 f. Na kopalni Wilhelminy nie poprawiono nic.

Miejmy jednak nadzieję, że sprawy te załatwione zostaną na korzyść górników przez samego monar-

chę, który jak wiemy zapowiedział przy przyjęciu deputacyi górników zbadanie ich skarg i zażaleń a które już się rozpoczęło. I zadanie to powierzone zostało rządowi górniczemu i ogólnej administracyjnej władzy krajowej. Tak więc pracodawcy jak i górnicy mają być dokładnie wysłuchani.

We Frankfurcie n. Menem wybuchło pouo bezrobocie pomiędzy cieślami. Na zebraniu dnia 12 b. m., na które przybyło około 500 robotników, uchwalono jednogłośnie przestać dalszej pracy, ponieważ większe część pracodawców nie zgodziła się na podwyższenie im płacy.

Tajemnicza Zbrodnia.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyc Nr. 48)

Inkwirent i protokółista byli do głębi wzruszeni tą spowiedzią dziwną, niezwykłą, pełną okropnej dramatyczności i potęgi. Każdy czuł się znudzonym nawalem myśli, wysileniem ducha i pragnął co prędzej skończyć tę torturę umysłową.

Odpucawszy chwilę oskarżona mówiła dalej głosem zimnym, przenikliwym, drżącym jak srebrne serce w złotym dzwonku.

— Tak przepędziłam cały następny dzień, bez świadomości następstw jakie mogą z tego strasznego wyniknąć wypadku. Umysł mój ogarnęła jakaś ciemność niepojęta—zdawało mi się, że wszystkie siły naraz ustąpiły w nim funkcjonować. Byłam bez duszy. Tyle tylko miałam przytomności, że wiedziałam, iż trzeba będzie bądź co bądź, za jakąby cenę milczeć, milczeć koniecznie. O! kto w życiu nie miał takiej chwili, pojąć tego nie zdola. Wówczas kiedy cała dusza oburza się, zżyma, pragnie pomsty, wówczas trzeba milczeć, ukrywać niejako zbrodniarza, boć przecie nie o mnie tu chodziło...

— Wieczorem kiedy przyszedł poprzednik pański, powodowany podejrzeniem w skutek urwanego kawałka szalu — wówczas dopiero zebrałam całą przytomność. Spaliłam owe papiery, zniszczyłam wszelki ślad mego stosunku z Zygmuntem, bo teraz widziałam jasno, że mnie czeka straszna walka ze społecznością i jej prawem, że wisi nademną potworne oskarżenie. Zapomniałam tylko o owym bielicie, który mnie zdradził...

— Pojmuję zamiar pani, odezwie się po chwili inkwirent, ukrywania swego stosunku z zamordowanym przed prawem. Chodziło i chodzi pani nie o siebie tylko, ale nie pojmuję tajemnicy, jaką się pani okrywałaś względem ojca, nie pojmuję wreszcie całego postępowania pani, owych nocnych odwiedzin.

— Mój Boże, rzekła na to oskarżona, gdybyś pan znalazł dzieje mojej rodziny, charakter i uprzedzenia mego ojca, to miałbyś mnie zupełnie za wytłomaczoną. Inaczej postępować nie mogłam, musiałam tak robić. Bądź pan pewien, że gdyby nie potrzeba konieczna, nieuchronna, stosunek mój z Zygmuntem nie byłby tak kompromitującym pozornie.

— Jestem tego pewny — szepnął sędzia i zbliżywszy się do oskarżonej podał jej rękę i rzekł: masz pani we mnie swego przyjaciela.

Na tem skończyło się posiedzenie owego dnia.

XIII.

Z nadzwyczajną grzecznością i szczerkiem odpucał inkwirent pannę Z*** do drzwi — pożegnał, przeproszał i oznajmił w końcu, że jeśli sąd będzie jeszcze potrzebował jakich wskazówek z jej strony, uda się po takowe do jej mieszkania.

— Należy pani zdrowia oszczędzać — dodał w końcu. Dziewczyna uśmiechnęła się na to boleśnie i wyszła.

Pozostawszy sam inkwirent odetchnął z głębi piersi, jakby kamień z serca zrzucił, przeszedł się parę razy po pokoju, siadł do biurka i napisał wezwanie do władzy policyjnej miasteczka, aby ścisły i tajny nadzór nad oberżystą Szulcem, u którego stawał zawsze zamordowany, oraz, żeby mu nadesłała wiadomość o opinii, jaką posiada wzwymianowany oberżysta.

Dokonawszy tego inkwirent wstał — ubrał się i wyszedł. Był tak dalece zamyślony, że zapomniał naciągnąć eleganckich rękawiczek, jak to zwykł był czynić, zapomniał się obejrzeć od stóp do głów. Przyszedłszy do siebie nie zdjął kapelusza, zapomniał zupełnie że go ma na głowie. Chodził po pokoju i dumal. Od czasu do czasu stawał, wyjmował machinalnie bogaty złoty zegarek i patrzył która jest godzina. Powtarzał to kilkakrotnie bez myśli, bo nigdy nie wiedział owej godziny.

Mięgło kawał czasu, nim zmęczony usiadł, przetarł czoło i szepnął:

— No, teraz jestem sam — w obec Boga i sumienia mego.

I powtórzył kilka razy, jakby chciał sobie wbić w pamięć:

— Jestem sam, sam jestem... tak jestem sam...

— Pomysłmy, szeptał.

— Ach! co to za kobieta, co za umysł, co za serce! zawołał nagle zrywając się z krzesła i znów zacyznając swą przechadzkę z końca do końca.

(D. c. n.)

Sprawy sejmowe.

Jesienna sesja parlamentu niemieckiego ma być zwołaną w pierwszych dniach listopada, zajmować się zaś będzie głównie sprawą ustawy o socyalistach.

— Rada związkowa otrzymała już projekt dotyczący przepisów wykonawczych ustawy o spółkach zarobkowych, ogłoszenie których, według ustawy, jej powierzono. Przepisy te wejdą w życie równocześnie z ustawą o spółkach zarobkowych.

Przegląd polityczny.

Toast na cześć księcia Czarnogóry nie przestaje zajmować dotąd uwagi dzienników. Jedno z poważnych pism wiedeńskich donosi, że słowa carskie skierowane były z rozmysłem przeciw Niemcom i że jeżeli tak potężny władca, jakim jest cesarz rosyjski, w taki sposób daje wyraz uczuciom swym wobec kraju i wita objaw ten okrzykami radości, to porzucić będzie trzeba wszelką nadzieję utrzymania pokoju. Obok tego toastu zwracają w Berlinie baczną uwagę na zbrojenia się Rosji na zachodniej granicy. Rosya zbroi się energicznie i pospiesznie co dzisiaj już wiadomem jest każdemu. Poseł perski w Teharanie, książę Dolgoruki, radził podobno cesarzowi Aleksandrowi, aby przekupił kierowników polityki perskiej oferując im pół miliona rubli w złocie. Cesarz nie zgodził się na tę propozycję i oświadczył, że to na niego się nie zdało, gdyż Anglia zarazby dała cały milion. Przy odjeździe więc szacha z Petersburga oświadczył mu cesarz, że wzdłuż granicy perskiej stoi 100,000 wojska, które w razie jakichkolwiek ustępstw dla Anglii przekroczy granicę.

Do pism zagranicznych donoszą ponownie z Białogrodu, że 26 czerwca nastąpi koronacja księcia króla serbskiego. W tym samym dniu ma być metropolita Michał mianowanym patriarką serbskim. Rząd serbski zamierza wypowiedzieć wszystkie traktaty handlowe, celem zawarcia nowych, korzystniejszych dla Serbii. Ogłoszony już publicznie program wieca stronnictwa liberalnego. Główny nacisk położono na potrzebę zjednoczenia narodu serbskiego, rozbitego, osiadłego w różnych stronach; następnie wymienia program konieczność zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej i rozbudowania uduch braterstwa względem wszystkich narodów słowiańskich, a szczególnie szcze gółowe znaczenie przywiązuje „program“ do zbliżenia się i zbratania Serbów z „potężnym cesarstwem słowiańskim“ to jest z Rosją.

Niemcy. Szach perski we czwartek opuścił Berlin, udając się do Kassel, dokąd przybywszy zamieszkał w pałacu królewskim. Z Kasslu wyjedzie do Essen, gdzie po zwiedzeniu zakładów fabrycznych Kruppa, uda się do Holandii. Król holenderski wystósował do szacha własnoręczny list z ubolewaniem nad tem, że dla cierpień swych nie może go przyjąć osobiście. Skutkiem tego objawił szach życzenie, aby podczas pobytu jego w Holandii powstrzymano się od wszelkich urzędowych przyjęć i uroczystości.

— W Sleszwigu wybuchło ogólne bezrobocie mularzy.

Rosya. W Petersburgu krążą pogłoski, że wszystkie koleje perskie będzie budowało towarzystwo rosyjsko-belgijskie.

Austria. Do Wiednia, za pośrednictwem sekretarza stanu Kardynała Rampolla nadesłał O. cieć św. telegram, w odpowiedzi na protesty przeciwko uroczystości Giordana Bruua, w którym dziękując wszystkim za słodką pociechę, jaką mu te protesty sprawiły, przesyła apostolskie błogosławieństwo.

— Wielkie wrażenie zrobiło w Tryeście uwiezienie odpowiedzialnego redaktora i czterech współpracowników gazety włoskiej Independence.

— W Jaworznie, w Galicyi, pod Szczakową wybuchło Bezrobocie w kopalni węgla, które trwa dotąd. Wybuchło ono przed kilkunastu dniami. Kopalnia owa należy do Gutmanów i Springera, Niemców. Świętuje około 2000 robotników. Położenie górników w tej kopalni jak pisał, ma być pono jeszcze gorszem niż w kopalniach górnośląskich. Płaca też jest daleko niższą. Robotnicy żądają zmniejszenia godzin pracy z 12 na 8, oraz uwolnienia się od dotkliwych kar za spóźnianie. Zachowanie się świętujących jest dla tego jednak wzorowe — i gdyby zarząd kopalni, złożony z Niemców, okazał chociaż tylko dobre chęci celem załagodzenia bezrobocia, szybko by przyszło tam do zgody.

Francya. Trybunał państwa ukończył już śledztwo przeciw Boulangerowi. Główna rozprawa ma się odbyć w pierwszym tygodniu sierpnia. Śledztwo miało wykazać, że Boulanger, jako minister wojny, używał tajnych funduszy ministerstwa w celach osobistych i to na zapłacenie swych długów prywatnych. — W departamencie Wyższej Marny we Francji przyszło do gwałtownych zatargów pomiędzy francuzkami a włoskimi robotnikami kolejowemi. Rząd wysłał wojsko na miejsce rozuchów.

Anglia. Z Londynu donoszą, że w życie Gładstona wykonano zamach. Jechał on wraz z małżonką otwartym powozem, do którego wrzucono pedardę, która tylko szczęśliwym trafem nie wybuchła.

Serbia. Gerasanina skutkiem uchwały izby karnej wypuszczono na wolność.

Czarnogórze. Książę Czarnogórski wraz z następcą tronu przybył do Cetinji, stolicy swego państwa. Ludność powitała go z wielką radością.

O klęsce w Ameryce Północnej.

(Dalszy ciąg. — Zob. Nr. 48.)

Jak szybko groza ta nastąpiła w Johnstownie dowodzą telegramy, wysłane do Pittsburga. Oto w urzędzie telegraficznym siedziało młode dziewczę i wysyłało pierwszą depeszę alarmującą w tych słowach: „Powiadają, że tama Fock pękła; słyszymy jak woda szumi. Miasto zdaje się w wielkiem niebezpieczeństwie.“ W trzy minuty później następująca telegrafowała słowa: „Rzeka wzrasta szybko; na parterze (dolne mieszkanie) woda na trzy stopy, — doszła już do pierwszego piętra; zdaje się — —“ W tem miejscu biednemu dziewczęciu urwała się depesza i została nieskończoną, bo Dom cały wraz z urzędem telegraficznym woda splukala, a ono biedne dziewczę z rękami na aparacie telegraficznym skończyło swą służbę na zawaze!!

Miasto Johnstown od kilku godzin nie istniało już na powierzchni ziemi, zanim rozeszła się o tem wiadomość po świecie. Pierwsze wieści przyniosła kolej żelazna ze stacji o ośm mil (ang.) oddalonej od nieszczęśliwego miasta. I tam woda wzrastała ze zaskakującą szybkością i przynosiła ze sobą belki, kawały domów i trupy. Urzędnik telegrafu donosił do Pittsburga: „Straszliwe nieszczęście musiało się stać w miejscach sąsiednich naszej stacji. Na rzece płyną setki ludzi wołając o pomoc, której im udzielić niepodobna; domy, belki, meble unoszą się na wodzie. Naliczyliśmy w kilku minutach 96 trupów. Pomoc nagląca.“ Z Pittsburga natychmiast ruszył pochód ratunkowy z wszelkimi możliwymi aparatami ratunkowymi; ale przybył za późno. Zanim przyjechał do stacji, już się dowiedziano, jaki los spotkał miasto Johnstown i okoliczne miejscowości. Osobom na stacji udało się wydobyć z wody człowieka uciepionego u łózka. Wśród ludzi i placu opowiadał on: „Zaszedłem do mego dziedka w Johnstownie; ze mną były dwie siostry i mój dziady brat, dalej wuj i ciotka z rodziną. Usłyszeliśmy krzyki i biegania na ulicy, ale nie zwracaliśmy na to uwagi, gdy wtem woda wpadła do domu. Dziadek myślał, że uratujemy się od niebezpieczeństwa gdy się schronimy na pierwsze piętro. Ale za kilka minut woda pogoniła nas tam; dobiegliśmy na drugie piętro ale i tu woda poszła w nasze ślady, a rosła tak szybko, że ja sam zaledwie zdołałem wyjść na dach i uciepiałem się deski od łózka. Zaraz potem wszystko chwiał się zaczęło — dom zapadł się ze strasliwym łoskotem. Płynąłem na desce wśród gruzów, na których setki ludzi wołało o pomoc, krzyczeli a potem padali. Bylbym wołał sam umrzeć jak patrzeć i słyszeć te jęki tonących i palących się! Zbyt strasliwym było wszystko, com widział i przeżył. Całe miasto zginęło!“

Na dachu pędzonego przez falę domu ujrano dwóch mężczyzn i młode dziewczę. Mężczyźni stali w milczeniu obok niej, poddając się losowi; ona klęczała ze złożonymi rękami, łzy spływały po jej policzkach. Pomimo, iż znajdowali się o kilka kroków od brzegu, pomoc była niemożliwą. „Nie traćcie nadziei!“ wołali stojący na brzegu do dziewczynki; ale za chwilę uderzyła ich tratwa o drzewo a nieszczęśliwi wpadli w wodę!

Śmierć i przerażenie w około! Pomiędzy gruzami płynęła także kołyska — w niej leżała śpiąca dziecina! O trzydziestu mil od miasta Johnstown wylowiono kołyskę z dzieckiem zdrowem i wesolem. Kto byli jego rodzice — czyż wiadomo?

Poniędzy zatopionymi lub spalonymi w Johnstownie znajduje się także założyciel i dyrektor fabryki Cambria, którego wspaniała willa (pałacyk) takiemu samemu uległa losowi, co i miasto całe. Śmierć bogate zebrała łupy i w ślady za niedawną uroczystością narodową Ameryki, pospieszyła żaloba narodowa.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Piekary. 18 czerwca.

We czwartek, w uroczystość Bożego Ciała, u nas w Piekarach, zarządzonym został następujący w czasie procesyi, do 4-ch ołtarzy, jeżeli pogoda dopisze, porządek, którego należy się trzymać — Na czele pochodu procesjonalnego niesionym będzie Krzyż, a za nim postępować będą dzieci szkolne; dalej mężowie i kobiety z III-go Zakonu i z bractwa Pocieszenia N. M. Panny, następnie dzieci które były już u Komunii św.; dalej dziewczyny po wiejsku ubrane i druchny; — a za nimi dzieci z kwiatami, śpiewaczki niemieckie — dalej muzykanci, Baldachin i Zarząd kościelny, a za nim Zarząd gminny, panowie gospodarze w swoim ubraniu; za nimi Bractwo Różańcowe, mężowie i niewiasty; dalej górnicy w swoich ubiorach górniczych dwoma rzędami — i reszta ze świecami. Oby jak najliczniej się zgromadzili.

— *Kochani Czytelnicy!* A szczególnie wy, co chociaż najskromniejszemi ofiary, tym prawdziwie wdowim groszem przyczyniacie się do restauracyi tej drogiej każdemu sercu polskiemu pamiątki, gdzie według słów Ewangelii świętej, dobry Pasterz, jakim był bez zaprzeczenia nasz Patron Polski św. Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski, położył życie swoje za owce swoje, dowiedźcie się, że wasz grosz ofiarny już zrobił swoje — i choć częściowo Przybytek ten Pański, o ile fundusz pozwolił, po trochu, a przynajmniej od zagłady uratowany zostaje — bo oto restauracya kościoła na Skalce, dzięki energii przeora Paulinów X. Ambrożego Federowicza, postępuje rażące. Dach jako najbardziej uszkodzony, wymagał najpilniej odnowy. To też podciągano już lub posztukowano krokwie, których końce prawie wszystkie były pougnijane; pourządzano ścieki wody, podopelniano brakujące dachówki. Obecnie trzeba będzie wziąć się do wień i części im najbliższych, pozmienić dodane wewnątrz latarni górnych, dachy, które tak je oszpeciły; dach gontowy, przytykający z tyłu do facyaty, zmienić na dachówkowy. — Równocześnie poczyniono zmiany i wewnątrz kościoła. Presbiterium oddzielono od nawy silną i poważną balustradą dębową. Z wnętrza kościoła dano bardzo zgrabne schody na chór muzyczny, z którym komunikacya dotychczas była tylko przez klasztor. Usunięto po obu stronach wejścia zacieśniające kościół konfesjonały, wstawiając je we framugi, jakby umyślnie dla nich w ścianach bocznych istniejące, przez co nawet uwydatniła się piękna snycerska tych konfesjonałów robota. Obecnie pracują nad dopełnieniem pouszkodzonych gipsatur. Cała ta robota odbywa się pod kierownictwem architekta p. Knausa. Gipsowe ozdoby dorabia p. Tombiński.

Pozostaje jeszcze kilka robót mniej może gwałtownych ze względu na bezpieczeństwo budynku, ale niemniej koniecznych dla utrwalenia dokonanych robót i scharmonizowania całości, jak tego przywoitość miejsca i ważność tego pięknego, a pełnego historycznych pamiątek kościoła wymaga. Potrzeba odmalować jeszcze całe wnętrza, a uporządkować i otynkować obdartą facyatę. Ta ostatnia zwłaszcza robota będzie przedsięwzięciem dość kosztownem, a wiemy, że klasztor funduszy nie ma. Składki ogłoszone, jak dotąd płyną dość skąpo — i nie dziwnego, w obec tylu naraz potrzeb. A przecież ustać w robocie niepodobna. X. Przeor, nie mogąc przenieść na siebie, aby za rządów jego miał upaść gmach pamiątkowy i ciężką całąj Polski otoczony, rozpoczął fabrykę bez dostatecznych środków, ufny w błogosławieństwo Boże i pomoc dobrych ludzi. Nie wątpimy, że ofiarność publiczna go nie opuści, a cieszyć się będziemy, jeżeli i ta wzmianka niejednemu do nadesłania datku na ten cel zachęci, ku czemu szpalty „Gwiazdy Piekarskiej“, zawsze chętnie, choćby dla najmniejszych ofiar stoją otworem.

— Obecny rok należy do nadzwyczajnych, pod względem nieszczęśliwych burzami, ulewami deszczami, powodziami etc. etc. Zawszał też donoszą pisma o strasznych burzach, jakie szalały w Bawarii, w Saksonii, w prowincyi saskiej, w Turynii i w części Westfalii. W okolicy np. Reichenbach, w Saksonii, lał deszcz przez dwa dni. Droga żelazna Zwickau-Chemnitz, która przed kilkunastu dniami przez oberwanie się chmury w wielu miejscach została zniszczoną, a obecnie była już tak wyrestaurowana, że pociągi chodzić mogły, uległa znów po raz drugi gorszemu jeszcze zniszczeniu. W całej tamtejszej okolicy na polach wszystko zniszczone, drogi popsułe, a mosty pozrywane. W okolicach Halli srożyła się też burza i to z ulewnym deszczem i gradem; wichur powyrwał drzewa. To samo donoszą z Plauen, Greiz i z wielu innych miejscowości. Pioruny uderzały w domy i w kościoły, a w wielu miejscach poprzerywały druty telegraficzne.

Ale pocóż daleko szukać — a toć i u nas, prawie codziennie mamy grzmoty, deszcze grady i błyskawice. Nie dalej, jak w niedzielę w samo południe spadł w Piekarach rzęsyty deszcz poprzedzony kilkakrotnem zagrzaniem, padał potem najspokojniej, aż dopiero około godziny 4-tej po południu grzmoty się powiększyły, gromy zaczęły uderzać jeden po drugim. Panika (strach) ogarnął mieszkańców. Dwa razy grom uderzył w wieżę naszego kościoła, ale oparł się i zsunął po prądach elektrycznych, nie zrobiwszy żadnej szkody. Naraz około godziny 5-tej, gdy kilka gromów jednocześnie uderzyło w pobliżu, pokazały się w dali plomienie ognia. A było to na tak zwanym Blei Szarleju, gdzie jeden z tychże uderzył w chałupę drewnianą i w stodołę słomą napełnioną, to też wkrótce splonęła chałupa i stodoła, a i druga chałupa obok się zajęła, z której jednak ściany dolne po okna uratowano sikawkami nadbiegłymi z ratunkiem. Pierwszej chałupy gospodarz był w polu, a kobieta jego od przełknięcia się straszego gromu, ogłuchła i ledwo sama zdążyła uciec, nie wyniosłaż nic z chałupy; pościel więc i wszystkie ruchomości w proch i popiół się zamieniły. Drugą chałupę zamieszkiwał jakiś dozorca (Aufseher) kopalni, tenże wyniósł cokolwiek ubrania, a potem nadszedł ratunek z sikawkami — i jeszcze wydobyli łóżko — ale bez pościeli — reszta wszystko się spaliła. — Przytem opowiadano nam, że córka tegoż dozorca, 16-letnia dziewczynka, była w mieście Bytomiu, dokąd rano wyszła, a gdy się tam dowiedziała o tym wypadku, zemdlala, i do domu nie powróciła do tej chwili, gdy to piszemy (godzina 2-ga po południu, poniedziałek, a rzecz działa się w niedzielę). Sukano jej po luzaretach, ale nigdzie strapieni rodzice jej nie znaleźli.

A i dziś znowu całe poobiedzie (poniedziałek) z przerwami, mamy rzęsyty deszcz, błyskawice i grzmoty — ale dzięki Bogu, uderzeń gromów nie słycać, a wczoraj i w Bytomiu, jak nam mówiono grom zabił człowieka — i w Królewskiej Hucie podobnie zabił miał kogoś.

— *Rozporządzenie rządowe dla budujących* sobie domy brzmi jak następuje: „kto buduje sam dla siebie i na swój rachunek, ten obowiązany, jeżeli więcej jak 6 ludzi zatrudnia, podać policji spis swoich robotników i zapisać ich do kasy chorych.

— *Ważne dla rzemieślników.* Na Dolnym Ślązku władze rządowe policyjne skazały kilku rzemieślników na kary pieniężne za nieposyłanie uczniów na naukę do szkoły, tak zwanej uzupełniającej. Rzemieślnicy ci wnieśli protest najpierw do sądu ławniczego, właściwego okręgu, który ich od kary uwolnił. — a następnie uczynił toż samo i sąd ziemiański. Otoż niezadowolona tem prokuratora wniosła apelacyą do wyższego sądu (kamergerychtu) w Berlinie. Ale i ten sąd odrzucił apelacyą prokuratora, a potwierdził wyrzeczenie pierwotne sądów: ławniczego i ziemiańskiego; wyraźnie przeto dał do zrozumienia, że nie ma koniecznego obowiązku posyłania praktykantów (uczniów) do szkół uzupełniających — a więc jak nie ma obowiązku posyłania uczniów do tychże szkół, tem samem też żadne kary za nieposyłanie do nich terminatorów, nie mogą być na majstrów nakładane, czego dowodem oczywistym jest wyrok powyższy tak zwanego kamergerychtu. Podajemy to dla pewności i orientowania się pod tym względem naszym rzemieślnikom.

— Dniś w nocy w Zajeździe p. J. Opilki z podwórza skradzioną została z fury skrzynia jaj. Złodziej dotąd nie wysledzony.

Królewska Huta. W zeszłym tygodniu z czwartku na piątek skradziono rzeźnikowi Smejdrzykowi z piwnicy więcej jak 100 funtów słoniny. Sprawcą kradzieży był niejaki Lissou ze Świętochłowic, który też już uwięziony.

Radzionków. We wtorek dnia 11-go b. m. bawili się chłopcy tuż pod lasem, robiąc sobótkę — ułożyli hoinki i zapalili je, skutkiem czego zapalił się las — i znaczna część jego zniszczoną została, nim ogień przytłumiono.

Do Gliwic podobno nadeszło zapytanie do plebanii, ile tamże w kościele przez rok odbywa się kazań polskich, i ile jest parafian polskich, a ilu niemieckich — i ilu jest takich, aby oba znali języki. — Jaki tego powód, dotąd nie wiadomo.

W Mikołowie pewna dziewczyna, nazwiskiem Handel, idąc drogą ku Kamionce znalazła pugilares, a w nim 300 marek papierowych pieniędzy, które oddała czyje były — a za co otrzymała prócz wdzięczności 30 marek nagrody. (Przykład godzin naśladowania).

— Tamże temi dniami w stawie, należącym do sąsiednich Wyr, przez niedozór wpadła dwuletnia córeczka górnika niejakiego Zagórskiego i utonęła.

W Gostyniu znów dziewczynka, córka kowala Fility, również dwuletnia, bawiąc się nad brzegiem rzeki, wpadła w nią i utonęła.

W Pyskowie trzy-letni syn ciskacza wozów przy kolei, Sendzielorza, wpadł do studni nie-

nakrytej, gdzie mimo to, że go wkrótce wydobyto i lekarza przywołano, do życia jednak nie doprowadzono.

Katowice. W zeszłym tygodniu kilka osób skazanych zostało przez tutejszy sąd ławniczy na 30 i na 100 marek kary, odnośnie do winy, za sprzedawanie trunków bez zameldowania i bez pozwolenia.

Z W. Strzeleca donoszą, że w zeszły piątek zmarł ks. proboszcz Kessel, który urodził się w Mikołowie 1827 r.

Z Bytkowa przy hucie Leury, pierwszy nauczyciel H. za kilkakrotne przestąpienie moralności, skazany został na 2 lata więzienia.

Z Farskiej Zaolzy gospodarz Kotarsz, ruszony na drodze od dworca, paraliżem, nagle zmarł. Nieszczęśliwy przed trzema tygodniami pochował żonę.

W Sadolu, powiecie raciborskim, odebrał sobie życie przez powieszenie się niejaki Franciszek Ploch, gospodarz i to w dzień godów małżeńskich swojej córki. Domyślają się, że to uczynił w napaędzie obłędu, bo już raz był on za takiż napad osadzonym w zakładzie dla obłąkanych.

W Pszczyńcu towarzystwo ubezpieczenia na życie, oskarżyło o 15 marek pewnego krawca Prokubka, który przysiągł, że nic nie posiada, ale za to, że nie wymienił, iż ma od kogoś kilka marek do żądania, uznany został winnym krzywoprzysięstwa i skazany na 6 tygodni więzienia.

Z Michałkowa pewien chłopak, Paździerok za kilka popełnionych kradzieży skazany został przez sąd pszczyński na 6 tygodni więzienia.

Z Zalesia donoszą, że w jednej z sąsiednich wiosek, w Popicach zaprzeszły wtorek (11 bm.) odbywało się wesele w domu niejakiego Pawełczyka. Goście przybywszy z kościoła udali się do karczmy, gdzie tańczono — naraz powstał okrzyk: **gore!** I spostrzeżono, że dom weselny się pali. Zgiełk i zamieszanie powstało między gośćmi do nieopisania, tak, że oknem wyskakiwano. Gasić ognia nie było czem, w całych Popicach nie ma studni. Domyślają się podpalenia. O zabawie też dalszej i uczcie weselnej już nie można było myśleć, bo się wszystko spaliło.

Ze Starego Koźła jeszcze w Wielki Piątek zginął bez wieści robotnik, niejaki Liberyusz Karol, którego temi dopiero dniami znaleziono powieszono go w zagajeniu przy miejscowości Padorle w Saksonii.

W Nysle robotnika pewnego, który aby uniknąć służby wojskowej umyślnie się okaleczył, skazano na jeden rok więzienia, a po odsiedzeniu kary tej, ma być oddany do robót arezantskich, w których będzie pracował tak długo — jak we wojsku służyć miał.

W Kłodzku utopił się w zeszły piątek, kąpiąc wraz z drugimi, chłopczyk 10-letni, którego ojciec jest portierem u księcia Balestrema. Po trzygodzinnem szukaniu odnaleziono go dopiero.

W Olsztynie krąży wieść, że rzeźnik Beuth, skazany na śmierć za zamordowanie wdowy Ritterbandowej, jest niewinny. Pewien rzemieślnik przyznał się teraz w obec świadków, że on tę zbrodnię popełnił.

W Chelmży, w Prusiech Zachodnich zawiązało się „Towarzystwo Polskie“, które już liczy członków 42, a jest wszelka nadzieja, że wkrótce będzie ich więcej.

Sosnowice. Tuż przy granicy uderzył w zeszłą środę grom w chałupę, gdzie zabiwszy kobietę — wpadł do obory i tamże zabił krowę.

Z Królestwa Polskiego smutne nadchodzą z różnych stron wieści co do urodzajów z braku deszczu, a silnych upałów. Nadzieja dobrego żniwa niknie. Po gruntach lekkich wszystko się pali. — Takie same wieści nadchodzą i z dalszych stron cesarstwa rosyjskiego.

Na Blelanach, tuż pod Warszawą znajdujący się na cmentarzu kościoła OO. Kamedułów nagrobek Staszycy, który niegdyś ogromny swój majątek zapisał na rzecz robotników, ma być odnowiony do dnia 20-go lipca, w którym to dniu dla poświęcenia pomnika zjedzie na Biełany Arcybiskup warszawski, X. Popiel.

Proboszcz Kukulewa.

(Dokończenie.—Zob. Nr. 48.)

„Gdzie? święty mężu? Z pewnością w raj. Nie ma przecież innego miejsca dla nich.“ — „Ale ja co dopiero idę z tamąd — z raj. — Przycho dzisz z raj. I cóż? — Nie ma ich tam. Oh! litościwa Matko Anielska!“ — „Cóż chcesz, księżo dobrodzieju? Jeżeli ich nie ma w raj, ani w czyśćcu, to nie ma już innego miejsca jak...“ — Święty Krzyż! Jezusie Synu Dawidów! oj! oj! oj! Czyż to jest rzeczą podobną? Czyżby Piotr święty zażartował ze mnie? Ale nie, przecież nie słyszałem, aby kur zapiał. Oh! ubodzy my! jakżeż mam ja

ić do raju, kiedy tam nie ma moich Kukulewian? — „Słuchajcie, biedny księżu Jacku. Ponieważ na wszelki przypadek chcesz się przekonać o prawdziwości i własnymi oczami zobaczyć, jak rzeczy stoją, więc idź tą drogą, a gdybyś umiał latać w powietrzu, to tem lepiej, bo droga bardzo długa. Po lewej ręce spostrzeżesz szeroką bramę. Tam możesz się o wszystkim wywiedzieć. Niech cię Bóg wspomaga w tej drodze.“ — I anioł zamknął drzwi. Była to droga długa, brukowana gorącymi kamieniami. Potaczałem się jakoby był nietrzeźwym. Przy każdym prawie kroku byłbym upadł. Byłem jakoby w gorącej łaźni. Na każdym włosku mego ciała znajdowała się kropla potu i miałem niezmiernie pragnienie. Lecz dzięki sandałom, które mi św. Piotr pożyczył, nie poparzyłem nóg.

Nie wiem, ile mil przebyłem, wiem tylko, że droga zdawała mi się być nieskończoną. Nareszcie zobaczyłem po stronie lewej drzwi — nie bramę — niezmierną, podobną do olbrzymiego otworu wielkiego pieca. O dzieci moje! co za widok!

Tu nie pytano się o moje nazwisko. Tu nie utrzymywano żadnych ksiązek. Dusze przybywają tam dotąd całymi gromadami, tak jak wy, gdy idziecie do karczmy w niedzielę.

Pocilem się, jak już powiedziałem, a jednak byłem cały zdrętwiały. Myślałem, że dostanę febrę. Włosy powstawały mi na głowie. W powietrzu był odór jakoby smażonego mięsa, podobny do zapachu, jaki tu w Kukulewie się daje czuć, kiedy nasz kowal pali kopyto starego jakiego konia, gdy go kuje. Byłbym wnet omdlał od odoru tego. Słyszałem także jęki, krzyki, narzekania, przekleństwa.

„Czy chcesz wejść, czy też nie?“ zawrzasnął rogaty czart klując mnie swojemi widłami. „Kto, ja? Bynajmniej, nie myślę o tem. Jestem przy cielem Boga.“

„Jesteś przyjacielem Boga? Więc co za лихо cię tu przyprowadziło?“ — „Przychodzę — pewnie lepiej nie wspomnę o tem — zaledwie mogę stać na nogach; przychodzę — przychodzę z bardzo daleka i chciałbym się uniżenie spytać — czy tu przypadkowo nie ma nikogo — czasem z Kukulewa?“

„A to dobre! Jakbyś nie wiedział, że całe Kukulewo się tutaj znajduje! Patrzcie, przypatrz się, jak się obchodzimy z twoimi słynnymi Kukulewianami!“

„I w środku płomieni widziałem Kogmińskiego — przecież znałście go wszyscy — który się tak często upijał i tak często oganiał muchy ze swojej Klarki. Widziałem także Kaśkę, która się lubila tłuc po nocach.“

„I widziałem Złodziejkowicza, któremu przylegało wszystko do palcy; i Grabczyńskiego, który wóz swój smarował olejem skradzionym — i Mleczkowską, która tak drogo sprzedawała wodę ze swej studni — i powroźnika, który nawet czapki nie zdejmował, ani fajki nie wyjmował z gęby, gdy mnie widział idącego z Panem Jezusem do chorego.“

„I Tomka, Bartka, Zosię, Piotra i Kubę.“ — Wszyscy parafianie widząc przed sobą piekło otwarte poczęli jęczeć i szlochać, jeden poznając w osobie opisanego ojca, drugi zaś brata, trzeci siostrę i tak dalej.

„Widzicie, bracia moi,“ powiedział dobry ksiądz dalej, „że tak nie może dłużej pozostać. Mam dusze wasze pod swoją opieką i chcę i muszę was ocalić przed otchłanią, do której co tylko macie wpaść. Jutro rozpocznę pracę — zaraz jutro. A wiem, że będę miał jej dużo. Postąpię w sposób następujący: Ażeby wszystko było zrobione dobrze, trzeba zaprowadzić jakiś porządek, jak to we wszystkich sprawach się robi.“

„Jutro więc, w poniedziałek, będę słuchał spowiedzi starców. To nie zabawi długo. We wtorek przyjdą dzieci do spowiedzi. We środę młodzieńcy i panny. To zabawi co najmniej dzień. We czwartek mężczyźni. Myślę, że to pójdzie jako tako.“

W piątek zaś przyjdą niewiasty. Sobotą zaś przeznaczam dla młynarza. Myślę, że cały dzień nie będzie zanadto dla niego samego. A jeżeli cała sprawa zakończy się w tym tygodniu, to będę bardzo szczęśliwy.

Widzicie dzieci moje, że trzeba żąć zboże, gdy jest dojrzałe. Mamy tu dużo brudnej bielizny. Trzeba ją wyprać i to dobrze wyprać. Życzę wam wszystkim błogosławieństwa Boskiego. Amen.

Jak powiedział tak też zrobił ks. proboszcz. Zjął się praniem dusz, a od tej pamiętnej niedzieli, nie ma lepszych parafian, jak Kukulewianie. A dobry pasterz, ksiądz Jacek, widzi obecnie w swej wyobrązi siebie samego dążącego na czele swych parafian w solennej procesyi, podczas gdy chór uroczyście śpie-

wa „Te Deum“ (Ciebie Boga chwalimy), do miasta wiecznego, do świętego grodu Bógowego.

Jan Jędrzysek.

Od Redakcyi.

Korespondenta naszego z *Blumenthalu* przepraszamy, żeśmy w tym numerze nie pomieścili jeszcze jego korespondencji. — Jednakże w następnym numerze ją wydrukujemy.

Do p. p. agentów!

Kto by z szan. p. p. agentów chciał, żeby go ogłosić w „Gwiazdzie“ to niech nas o tem powiadomi kartą pocztową, bo tylko tych agentów ogłosimy, którzy t go wyrażają sobie życzą.

Ekspedycya.

Przyręczony Czytelnikom życiorys naszego znakomitego wieszca (poety) ludowego, dla braku miejsca pozostawiliśmy do następnego numeru.

Ofiary.

Na budowę naszej św. Kalwaryi złożyli: p. Karol Głanz z Radzionkowa 50 f. i małżonka jego Franciszka Głanz 50 fen. — Razem 1 markę. — O dalsze ofiary w imieniu czcigodnego X. Komisarza biskupi go i proboszcza parafii naszej najuprzejmiej upraszamy.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 17 czerwca 1889

	od Marek do Marek.
Fazenica	8,05 — 9,00
Zyto	7,05 — 7,45
Jęczmień	7,00 — 8,00
Owies	7,05 — 7,35
Groch	6,25 — 8,25
Kartofle za 2 litry 8—10 fen., nowe za funt 16—18 fen.	
Masło za funt	1,20 — 1,40
Jaja za kopę	2,20 — 2,20
Siano za 50 kłgr.	3,50 — 4,00
Słoma za kop. a 600 kłgr.	30,00 — 33,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,08 Mrk.
Florenty wagi austriackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.15.

(N A D E S Ł A N O)

(Uwaga dla palących!)

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niech kupuje wyroby z fabryki „Vulka“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.
Amatorzy i znawcy papierosów.

Die reichhaltigste aller Moden-Zeitungen

ist die **Illustrierte Frauen-Zeitung.**

Dieselbe bringt jährlich 24 Moden- und 28 Unterhaltungs-Numeren mit 28 Beiläutern, so dass ohne Unterbrechung regelmäßig wöchentlich eine Nummer erscheint (für Oesterreich-

Ungarn der Stempelsteuer wegen alle 14 Tage eine Doppel-Nummer). Die Moden-Nummern sind der Modenwelt gleich, welche mit ihrem Inhalte von jährlich über 2000 Abbildungen sammt Text weitaus mehr bietet, als irgend ein anderes Modenblatt. Jährlich 12 Beilagen geben an Schnittmustern zur Selbstanfertigung der Garderobe für Damen und Kinder wie der Leibwäsche überhaupt genügend für den ausgedehntesten Bedarf — Das Unterhaltungsblatt bringt unsern Lesern, einem vielseitigen Feuilleton und Briefen über das gesellschaftliche Leben in den Grossstädten und

Bädern regelmässige Mittheilungen aus der Frauenwelt, Kunstgewerbliches, Wirthschaftliche Gärtnerei und Bräunepfege, sodann viele künstlerisch ausgeführte Illustrationen und an Moden endlich noch Folgendes: jährlich über 50 Artikel mit über 250 Abbildungen, 12 grosse farbige Modenbilder, 8 farbige Musterblätter für künstlerische Handarbeiten und 8 Extra-Blätter mit vielen Illustrationen, sodass die Zahl der letzteren an 3000 jährlich hinanreicht. Kein anderes illustriertes Blatt überhaupt, innerhalb oder ausserhalb Deutschlands, kann nur entfernt diese Zahl aufweisen; dabei beträgt der vierteljährliche Abonnements-Preis nur 2 M 50 Pf. — Die „Grosse Ausgabe mit allen Kupfern“ bringt ausserdem jährlich noch 40 grosse farbige Modenbilder, also jährlich 68 besondere Beilagen, und kostet vierteljährlich 4 M. 25 Pf. (in Oesterreich-Ungarn nach Cours) —

Abonnements werden jederzeit angenommen bei allen Buchhandlungen und Postanstalten — Probe-Nummern gratis und franco durch die Expedition Berlin W., Potsdamer Strasse 38, Wien I, Opperngasse 3.

Tiedemanna Zakład przygotowawczy

do egzaminu dla pomocników pocztowych

Kilonia, (Kiel) Ringstr. 55.

Młodych ludzi od 15 lat przygotowuje do powyższego egzaminu pewno i dobrze. Nie miałby cel być osiągnięty, w takim razie wypłaca zakład całą cenę kosztów nauki. Nowy kurs rozpoczyna się 10 sierpnia. Chwilowo jest 346 uczniów w zakładzie, a 350 z moich uczniów złożyło już egzamin. Z Słazka jest tutaj 19 uczniów.

J. H. F. Tiedemann, Dir.

DWIE BUDY KRAMARSKIE

wraz z całym towarem odpustowym, sprzedam pod korzystnymi warunkami z powodu stosunków rodzinnych.

N. Piekary, w czerwcu 1889.

E. Korusehowitz.

Abonnements-Einladung

auf den

„Breslauer General-Anzeiger“

pro 3. Quartal (Juli, August, September 1889).

Postbestell-Nummer 1089 und 1089a.

Mit Beginn des neuen Quartals wird zu einem **Probe-Abonnement** ganz ergebenst eingeladen.

Der „Breslauer General-Anzeiger“ ist ein völlig parteiloses, unabhängiges Organ, er dient nicht den Interessen irgend einer Partei, sondern nur dem Gemeinwohl.

Der „Breslauer General-Anzeiger“ ist die beliebteste und gelesenste Zeitung Breslaus. Ausser einer volksthümlich geschriebenen politischen Uebersicht, in welcher alle Tagesbegebenheiten eine objective und unparteiische Würdigung finden, und einem wohlgepflegten localen Theil, der ein getreues Spiegelbild des Breslauer Lebens bietet, bringt der „Breslauer General-Anzeiger“ täglich Correspondenzen aus der Provinz, Original-Telegramme, Waren-Berichte, Cours-Depeschen etc. etc.

Der Unterhaltung und Belehrung widmet der „Breslauer General-Anzeiger“ sein reichhaltiges Feuilleton, in welchem spannende Original-Romane, sowie humoristische Beiträge, Dicht- und Gedichte, Local-Scherze, Aufgaben, Preisräthsel, u. s. w. abwechseln.

Die „Breslauer Sonntagsblätter“ (ein reichillustriertes Witblatt) erscheinen wöchentlich einmal und werden nur an die Abonnenten des „Breslauer General-Anzeiger“ abgegeben. Abonnementspreis ist vierteljährlich 40 Pfennige.

In Briefkasten des „Breslauer General-Anzeiger“ wird den Abonnenten jede mögliche Auskunft und jeder juristische Rath kostenlos ertheilt; ebenso geschieht das Nachsehen von Staats- und Prämien-Losen unentgeltlich.

Der Abonnementspreis ist trotz der Reichhaltigkeit vierteljährlich nur Mk. 1,90, oder wöchentlich 15 Pf., mit Witblatt 18 Pf.

Inserate jeder Art haben durch die grosse Verbreitung stets den besten Erfolg.

Zu zahlreichem Abonnement ladet ergebenst ein
Verlag des „Breslauer General-Anzeiger.“

Słabość męzką

choćaby w najpóźniejszym, rzekomo nieuleczalnych przypadkach, leczy gruntownie i bez przeszkody w zajęciu, oparty na 27-letniej praktyce
Prof. med. Dr. Bisenz, lekarz specjalny w chorobach płciowych
Wiedeń, IX. Porzellangasse 31a.
Także listownie wraz z zaopatrzeniem w lekarstwa.
Tamtę do nabycia dzieło: „Die männlichen Schwachzustände deren Ursachen und Heilung“, (14 wydanie) Cena 1 mk. w znaczkach pocztowych.

Miesięcznik

Żartobliwy dla śmiechu i zabawy.

Zeszyt I-szy i II-gi wyszedł i zawiera bardzo zabawne artykuły. Nabyć go można w Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ i po agencjach.

Cena zeszytu

10 fenygów

Na przesyłkę pocztą trzeba do listu dołączyć 3-fenygowy znaczek pocztowy. (22)

DRUKARNIA

„GWIAZDY PIEKARSKIE“

w Niem. Piekarach

poleca się

do wykonywania

wszelkich robót drukarskich;

jako to:

PISMA CZASOWE, DZIEŁA, BROSZURY, KATALOGI, NAGŁÓWKI, WEKSLE, AKCJE, KWITY, KUPONY, KARTY POLECAJĄCE I WIZYTOWE, CENNIKI I RACHUNKI, ETYKIETY, CYRKULARZE, PLAKATY i wszelkie inne prace drukarskie.